Kraków dnia 4 Lutego 1879 r.

DJABEŁ



ROK 11. Nr. 2.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)

Numer pojedynczy 20 ct.

(Nakład drugi z powodu konfiskaty przez c. k. Prokuratorję.)

TU LEŻY

to, co przedtem tu zrodzonem było, — Przechodniu! westchnij czule nad mogiłą!!

Płacz Helikonie!
Był na tej stronie
Oraz na drugiej
Porządnie długi
Utwór, osnowy
Karnawałowej.
Było w tym tworze,
Niby w tobołku:
Coś o **osiołku**
Konspiratorze.
Były i inne
Różne rupiecie,

Cacka dziecinne
Lub lalki w szopce,
Z którą się chłopce
Włóczą po świecie!
Był **pies**, co szczeka
Gębą człowieka,
Koza, co beczy,
I inne rzeczy:
Była psia **parka**
I **figlów** miarka
I et cetera!
Była to słowem

Wielka opera
O tem i owem,
Gdzie sobie w każdej
Szpalcie, stronicy,
Wchodzili zawżdy
Mili **Stańczycy**,
Niby chór bogów
W cześć **sniking-dogów**
Hymny nucące
I tańcujące.
Niestety! ale!
Nie Wisły fale

Utwór ten cały
W nurt swój porwały,
Nie ogień spalił,
Ni grom go zwalił,
Ani go struto
Jaką cykutą,
Lub pruskim kwasem;
Ni go przed czasem
Powietrze dżumne
Złożyło w trumnę,
Lecz przyzwoicie
Zakończył życie

Od konfiskaty!
Płacząc tej straty,
Ten tu nagrobny
Pomnik ozdobny
Tkliwy i czuły,
Wznosi z bibuły,
Przesiąkłej łzami

Son fidèle ami

Djabeł.

Wiadomości brukowe.

Podobno „Czas“ już od kilku dni powziął myśl uczczenia obiadem składkowym **ks. Stef. Parkę** i p. **Kons. Antoniewskiego** za to, że szczytnem postępowaniem ocalili społeczeństwo od recydywy 63 roku — łamiąc odważnie szyki konspiratorowi kwalifikującemu się pod opiekę dr. Neussera. Na obiedzie tym wzniesionym będzie **toast** przez owego genjalnego członka **Czasu**, który wynalazł **„Szlachetną** denuncjację“. Toast ten zreferowanym został zbiorowo z niektórymi redaktorami **„Przeglądu lwowskiego“** i **„Poradnika“** na podstawie téj głębokiéj uwagi, że teorja „szlachetnéj denuncjacji“ byłaby czczem słowem bez praktyki, dla tego też tak znakomici mężowie, którzy się pierwsi zajęli tą praktyką, zasługują na cześć i uwielbienie! Drugi mowca rozbierać będzie szczegółowo zasługi każdego z dwóch laureatów a trzeciego mówka zakończy się świetnym fajerwerkiem na cześć **Judasza Iskarjoty.** Obiad ten odbędzie się dnia **30 Lutego.**

Z ogólnych pogadanek o wartości moralnej: **„Panien na wydaniu“** (nie krakowskich, broń Boże) wynika, że gdyby dyrekcya teatru była **na wydaniu**, prosiłby gorąco **„Djabeł“** pana Boga, ażeby **ją** pojął za małżonkę i zabrał sobie, jaki rzeczywisty djabeł. Tymczasem zwrócimy się z powodu eterycznych konceptów w tych **„Pannach na wydaniu“** przynajmniej do **p. Rychtera** z prośbą, po raz drugi, ażeby nie zapominał o danej obietnicy w **Prologu,** którym rozpoczął swoje współdyrektorstwo. Wierzymy, że ten uczciwie napisany **Prolog**, wygłaszał nie komedyant, ale człowiek sumienny, pojmujący szczytne zadanie swoje i szanujący tak siebie, jak i dobro sceny ojczystej i z tego powodu ślemy po raz drugi prośbę.

Ważne dla narodu wyjaśnienie.

Na liczne zapytania, często i płci pięknéj, ze wszystkich miast galicyjskich, dla czego pomimo ustawy o pijaństwie tyle obywatelskich figur różnego stanu i wieku, zakreśla po ulicach półkola nieraz w zanadto dobrym humorze, mamy zaszczyt odpowiedzieć, że w ustawie owéj poczyniono małe wyjątki, które dozwalają wyjątkowego upajania się. a mianowicie: **1**) w uroczyste święta i niedziele, **2**) w czasie zapust jako w chwilach wspólnéj wesołości, **3**) podczas wielkiego postu i adwentu celem podtrzymywania sił wycieńczonych, **4**) w czasie pogrzebów dla pocieszenia się stypą familijną. Oprócz tego wolno każdemu upijać się: **a**) w dzień imienin jego, rodziny i przyjaciół, **b**) w dnie weselne, **c**) w chwilach smutku i zmartwienia, **d**) przy zawieraniu kontraktów kupna lub sprzedaży domów, wiosek, aptek, dzienników i t. d. **e**) przy oblewaniu nowo nabytych rzeczy i otwieraniu jakiego handlu. Wyjątkowo wolno się także upić: panu młodemu i rodzicom lub opiekunom panny młodéj dla zobopólnego zapomnienia o popełnionem głupstwie; stanowi duchownemu zwłaszcza zakonnikom w czasie odpustów i uroczystości kościelnych, doktorandom po rygorozach, a radcom miejskim najwyżéj dwa razy na dzień to jest rano i wieczór, nakoniec szewcom, którzy posiadają przywiléj na spełnianie téj funkcji nadany im jeszcze od księcia Krakusa. Zresztą we wszystkich innych wypadkach ustawa o pijaństwie z całą surowością przestrzeganą będzie, ale tylko w pewnych oznaczonych miejscach **n. p.** w Krakowie tylko w obrębie plantacyj, gdyż przedmieścia szczególniéj Kleparz, Długa ulica, Kaźmierz nie są już ustawą objęte.

TREN STUDENTA.

Dawniéj jak tylko skończył się rok szkolny
Gnał do przekupek studiosus wolny,
I nim dał furman do wyjazdu hasło,
Kajeta szkolne sprzedawał na masło.

Dziś inne czasy, na studentów bieda,
Przekupka centa już za kajet nie da,
Bo dziś za bezcen dostanie niestety
Paradne książki i duże gazety.

Kraj literatów ma jak piasku morze,
Każdy z nich pisze, drukuje, co może,
A że nikt tego ni kupi, ni czyta,
Więc się w to masło zawija i kwita.

Dlatego dzisiaj na studentów bieda,
Przekupka centa już za kajet nie da,
I dzieła nasze, o losie ty brzydki,
Idą na inne podlejsze użytki.

O! miéj wzgląd losie na honor studenta!
Na tingl-tangl trudno wędrować bez centa,
A kapłaneczki pożegnać wypada,
Nim nos w świątynię wściubi miejska rada.

Do autora pamiętników w „Czasie".

Szanowny Panie!

Z ciekawością niezmierną zabrałem się do czytania pańskich pamiętników, w nadziei, że doczytam się jakich nowych szczegółów, z życia emigracyjnego, tymczasem po przeczytaniu kilkunastu feiletonów „Czasu" dowiedziałem się tylko co szanowny pan jadał i w jakiéj restauracji. Byłoby to dobre, gdyby tylko żołądek pański był zmuszony emigrować z kraju, jak się to w późniejszych czasach nie jednemu przytrafiło, ale że jak nam wiadomo z nim razem i głowa i serce na emigranckie życie udać się musiały, więc mamy prawo prosić szanownego pana, ażeby i te szanowne organa wzięły jaki taki udział w pańskim pamiętniku. Z uszanowaniem

Bartłomiéj Odrzykoń Ciekawski.

Pytania i odpowiedzi.

Nauczyciel. Jaka jest różnica między psem a człowiekiem?

Uczeń Że człowiek czyta książki a pies ich nie czyta.

Nauczyciel. Źle; u nas w Galicji pod tym względem nie ma różnicy, bo i psy i ludzie nie czytają.

— Jakie jest podobieństwo między p. Hausnerem a starą panną?

— Że oboje są dotknięci zębem Czasu.

— Która z czterech stron świata jest najważniejsza?

— Zachód, bo każda sprawa wymaga **zachodu**.

Przyczynek do ś. p. broszury p. n. „Niepoprawni."

Gdy w r. z. zawakowała posada delegata namiestnictwa w Krakowie, **Czas** wystąpił z artykułem dowodzącym iż nowy delegat niekoniecznie powinien być rutynowanym urzędnikiem, bo powiat ten należy do najmniejszych, ale że powinien posiadać pewną zewnętrzną reprezentację, świadomość form towarzyskich, znajomość języków, oraz możność wchodzenia w stosunki towarzyskie. Jeżeli z tem razem może być połączoną zdolność i prawość urzędnika, tem większa korzyść, — dodawał **Czas**, — a jeżeli nie, to mniejsza o to, — domyślać się musieli czytelnicy.

Zwróciliśmy w swoim czasie uwagę **Czasu** na niestósowność tak zestylizowanego artykułu, mimo to dziś, gdy ta sama posada ma zawakować, **Czas** powtarza go znowu co do słowa, — snać tak mu się spodobał, że go się nauczył na pamięć!

W obec takiéj niepoprawności zmuszeni jesteśmy zamieścić **Czas** w przypisku do ś. p. głośnéj niegdyś broszury, oraz zwrócić jego uwagę, że wyrażenie iż urzędnik zamianowany na wyższą posadę **poświęca się**, przyjmując ją, jest pochlebstwem przynajmniéj z biurokratycznego stanowiska **komicznem**, co nas tembardziéj razi iż p. delegat Zaleski w czasie krótkiego urzędowania w naszem mieście raczéj na szczere uznanie niż na ośmieszanie zasłużył.

Dżuma.

Do wszystkiego dobrodziejstwa,
Jakie z carstwa spływa,
Dżuma jeszcze azjatycka
W dodatku przybywa.

Toż się trwożę o stańczyków
I redakję „Czasu",
Bo dalibóg, że z tą dżumą
Nie ma wcale szpasu.

Osobliwie teraz znowu.
Gdy mowa Hausnera
Na wrażliwe konstytucje
Złe wpływy wywiera.

Oś bym radził: by dla zdrowia
Czcigodna ta kasta
Do jakiego bośniackiego
Wyniosła się miasta.

Lecz wprzód, by delegowała
Swoich mędrców z „Czasu",
Aby dżumę tam na miejscu
Zbadali zawczasu.

A miałby też recht, mospanie,
Ten oś pan Andrassy,
Gdyby kordon wyciągnięto
Taj z armii naszej.

Ośbym tylko kordonową
Radził tę wyprawę
Posunąć dla bezpieczeństwa
Het, het za Warszawę.

Toż i Austrja od téj plagi
Zakrytą by była,
I naszą by sobie wdzięczność
Wieczną zaskarbiła.

Tylko raźnie trza rozpocząć
Ochrony staranie,
By nie przyszła już post festum
Taj tylko — mospanie!

Pankracy Rura.

Wszystko dobrze, mój Pankrasiu,
Prócz jednego, zda się:
Nie podobna się pozbywać
Stańczyków w tym czasie.

Wszak klin klinem się wybija,
Więc w najgorszym razie
Będziemy mieć antydotum
Przeciwko zarazie.

Djabeł.

To be or not to be!

Gdzieś nie powiem w którem mieście,
Odbyto radę nareszcie,
Czy te co nam wieńczą planty
Pozostawić kafeszanty,
Czy delenda est Cartago,
Gdzie młódź widzi prawdę nagą
W brudny muślin ledwie skrytą.
Więc radzono: czy to, czy to —
Czyli mieć je? czy zostawić,
By się miała młódź gdzie bawić.
Nim „Czas" poda w swoim czasie
Jak tu Rada znalazła się,
Djabeł co w przyszłości czyta,
Treść tych zasad rznie z kopyta
Ze swych uwag sporą dozą
Lecz nie wierszem tylko prozą.

Początek posiedzenia o godzinie $4^1/_2$ Radców obecnych 60 (ze względu na ważność sprawy) Galerja nabita.

Przewodniczący. Panowie! młodzież szkoły „Sztuk pięknych" wraz z młodzieżą kupiecką, jako też i młodzież akademicka, wniosła na ręce moje podanie o zniesienie tak zwanych Cafés chantants, które od niejakiego czasu licznie się w naszem zagnieździły mieście i szerzą zepsucie i niemoralnosć między młodzieżą. Ponieważ to jest wypadek nieprzewidziany w przepisach Magistratu, przeto nad tym przedmiotem otwieram dyskusję. Który z panów chce zabrać głos?

Głosy: Ja! ja! ja! ja!

(Do głosu zapisuje się kilkunastu radców).

Pierwszy radca. Panowie! Ja powiem wam tutaj otwarcie, że ten postępek młodzieży przejmuje mnie zgrozą i oburzeniem, które sądzę wszyscy panowie podzielacie ze mną. Jest to albowiem rzeczą oburzającą, ażeby młodzież widziała niemoralność w tem w czem my jéj dotąd dopatrzeć się nie mogliśmy. Młodzież według profesora Szujskiego powinna panowie tylko uczyć się a nie występować na arenie publicznego życia i do tego jeszcze jako cenzor moralności i nam ojcom dawać naukę. To jest panowie arogancja! Jeżeli my panowie przez tyle czasu ze spokojnym umysłem i obojętną powagą cierpieliśmy tę śpiewającą niemoralność, to zkąd pytam młodzież ma prawo budzić nas z tego spokoju i brać inicjatywę w sprawach naszéj wyłącznie powierzonych pieczy, dlatego wnoszę nietylko przejście nad tą sprawą do porządku dziennego ale nadto udzielenie młodzieży nagany za ten zuchwały czyn. (W różnych kątach brawo).

Radca drugi. Panowie! Szanowny mój poprzednik wziął tę rzecz ze stanowiska moralnego i udowodnił dostatecznie całą niemoralność czynu jakiego się młodzież dopuściła. Ja przedstawię panom rzecz tę ze stanowiska społeczno-ekonomicznego i udowodnię potrzebę Cafés chantants ze strony utylitarnéj. Pomijam, już panowie, ten ważny argument, że wszystkie miasta stołeczne stojące na wysokim stopniu cywilizacji mają swoje Cafés chantants. Powiedział tu raz na tem miejscu radca Friedlein, że większa lub mniejsza ilość spotrzebowanego mydła jest miarą większego lub mniejszego stopnia cywilizacji, a ja dodaję, że więcéj lub mniéj rozwinięte podobne zakłady są także niejako miarą cywilizacji i dlatego miasto nasze, jeżeli ma pretensję do wielkości, jeżeli chce uchodzić za miasto cywilizowane, powinno pielęgnować i opieką otaczać takie instytucje. Pomijam wreszcie i tę okoliczność a zastanowię się tutaj nad stroną utylitarną téj kwestji. Prawdą to jest, panowie, że jeżeli tak jest, panowie, jak młodzież w swéj prośbie powiada; to młodzież nasza traci czas, zdrowie i pieniądze w tych zakładach, ale, panowie, zastanówmy się z drugiéj strony. Mamy w Krakowie Czasu tyle, że go aż sprzedawać musimy w księgarni p. Krzyżanowskiego i handlu p. Nowakowskiéj — doktorów mamy znowu tylu, że obowiązkiem naszym jest przez wzgląd dla nich wystawiać od czasu do czasu na szwank nasze zdrowie, a co się tyczy pieniędzy to te nie przepadają marnie. Spytajcie się moi panowie jubilerów — spytajcie magazynierek ile utargowały za stroje dla kafeszantanek, spytajcie się drukarzy ile zarabiają na olbrzymich afiszach — spytajcie się doróżkarzy, krawców, dyrekcji teatru a w końcu właścicieli owych śpiewających zakładów, a przekonacie się, że pieniądze tam wydawane dobrze użyte zostają. Zważywszy przytem, że podobne instytucje ściągają nawet z okolic chciwą wrażeń szlachtę i nowo i starozakonną oraz obywateli innych, przez co znowu zyskują hotele, handle, kawiarnie, restauracje a nadewszystko tyle nas obchodząca konsumcja; stawiam wniosek, żeby ze względu na dobrobyt miasta i jego mieszkańców zakłady wyż wymienione zatrzymać, a właścicielom ich dać honorowe obywatelstwo, gdyż się dobrze zasłużyli krajowi — (znowu brawo).

Trzeci radca. Panowie! Kwestja o któréj mamy tu mówić jest stokroć ważniejsza niżby się to na pozór wydawać mogło. Ja przynajmniéj pomnąc na słynącą snadnie w tym starożytnym grodzie naszych królów, moralność i obyczajność, już dawno noszę się z myślą zapobieżenia téj dżumie, że tak rzekę zagrażającéj umysłom przyszłych narodu naszego obywateli zgubnem skażeniem, i mówiłem nawet o tem za bytności w Wiedniu z ministrem podczas poufnéj pogadanki przy czarnéj kawie.... Acz moi panowie nie mogę wam w téj chwili zakomunikować treści narady z panem ministrem, przecież upewniam was, że będę koło niéj snadnie i niezmordowanie dreptał a tymczasem wnoszę, abyśmy się tu gruntownie i snadnie zastanowili, aby późniéj -akiej kolwiek odium nie spadło na nas w opini publicznéj.

Radca czwarty (pół głosem do radcy piątego). Co to znaczy, że konsyljarz dotąd jeszcze się nie odezwał, jabym to szubractwo rozpędził mości dobrodzieju.

Radca piąty (głośno). Panowie! Mój sąsiad obecny jako jedynie w téj kwestji najbardziéj z nas wszystkich kompetentny, uprasza mnie, abym w imieniu jego postawił wniosek rozpędzenia tych szansonetek na cztery wiatry. (Brawo).

Radca czwarty (cichym głosem). Protestuję... (śmiech).

Radca szósty. Ja panowie o rzeczy téj wyrokować nie mogę, gdyż nie byłem nigdy w tych zakładach.

Radca siódmy. Widziałem tam szanownego mówcę.

Radca szósty. Byłem tylko jako prywatny człowiek, ale nigdy w charakterze urzędowym.

Radca ósmy. Ny! Moi panowie! Czi to rzecz moralny czi nie moralny, to nie nasia rzecz, — nasia rzecz, aby zbadać czi gminna ma prawo brać młódź na pasek, jak ona tegi chce czi nie, dlo tego wnoszę, że Jaśnie Wielmożny Prezydent ma głów, wienc go niech świetna Rada prosi, aby te rzecz pierwy zbadoł, a jeżeli to nasia rzecz, to zbur żyć dize sfińhauze, jak himanitaryzm wimaga.

Radca dziesiąty. Psiepraszam, mój sianowny psiodkodawca milisie! Jo tam niedaleko mam kamienice, więc tamtędy chodzę ciésto i ciésto na piwo wstąpie, i widze, że tam chodzą z dziewcientami rodzice i dziewcienta się nie psują, a jeżeli porządne dziewcięta nie psują się, to cemu mialiby sie psuć akademikes? hę? To wsistko zalezi od grunt i charakter! Jo n. p. choćbym się chcioł zepsuć, to nie potrafie, bo już taki mój grunt, więc wnosze, że to całe gadanie ist gurnisz i że szadecait moje panowie. Nach bude jak buwało! (Brawo!).

Radca dziesiąty. Z tego wszystkiego co słyszę, proponuję aby Prześwietna Rada wysadziła z łona swojego na koszt miasta kilku delegatów w charakterze urzędowym dla dokładnego zbadania stopnia moralności wyżéj wyrażonych zakładów. Potem delegaci przedstawią opinję swoją sekcji ekonomicznej, sekcja ekonomiczna sekcji sanitarnej, sekcja sanitarna sekcji uporządkowania miasta, taż sekcja sekcji prawniczej a prawnicza pełnej Radzie. Jako dbały o dobro miasta ofiaruję w tym celu panom moje usługi, zdolności i wieloletne w tym względzie doświadczenia. (Brawo! brawo!).

Głosy. I my i my ofiarujemy nasze usługi!

Następuje balotowanie i kilkunastu radców zostało kosztem miasta wydelegowanych do owych śpiewających zakładów — o czem uprzedzeni właściciele pochowali mlodsze i obfitsze w cielesne wdzięki śpiewaczki, zostawiając stare i chude na pastwę ojców miasta, poleciwszy im śpiewać same nabożne pieśni. Radcy zawiedzeni w swoich nadziejach, powrócili z kwaśnemi minami i na powtórnej Radzie pełnej zawyrokowali, że Cartaginam delendam esse, bo w nich same szpetności i to niemłode pokazują.

Drugi obrazek z szopki.



. . . . I ujrzałam wśród drogi
Smutną postać **Ubogiej**,
A w koło niej tańczące
Widm czy karłów tysiące —
I pieśń jakaś chrapliwa
Z ich się piersi wyrywa
A brzmi ona boleśniej
Od czyścowych dusz pieśni:

„Miła matko, precz z łzami,
Puść się w taniec wraz z nami
Póki starczy łachmana,
Hulaj matko kochana!
Głupstwem przodków idėja:
Miłość, wiara, nadzieja!
Dziś wszelaka sromota,
Treścią nam jest żywota.

Trunek, karty, sobkostwo,
Dla kpów, nawet szpiegostwo,
To karm ducha! Bądź dumna,
Dziatwa twoja rozumna!“
Z krzyku widm tych niewiasta
Bolem w niebo wyrasta,
Chléb od uściech odrywa,
Coś się do nich odzywa . . .

Lecz z **Niezgodą Rozpusta**
Śmiech cisnęły jej w usta
I zamknęły — a w tany
Pchnął **Szulerkę Pijany**!
I szły pary bezwstydne,
Brzmiały pieśni ohydne
Wśród łkań matki: „**Jedyna**!
Czyjaż grzechu jest wina?“

(Ustęp z dumek Podlasianki).

DR. A. PRUSZYŃSKI w KRAKOWIE.

Ćwiczenia dla recenzentów teatralnych

albo

Szkoła krytykowania aktorów i publiczności ułożona dla dzieci od lat 6 do 12 podług Saphira.

(Ciąg dalszy).

Nim przystąpimy do podania dalszego ciągu tych „Ćwiczeń“ czujemy się w obowiązku uspokoić zaniepokojonych, że autor niniejszéj „szkoły krytykowania“ nie miał bynajmniéj na myśli ani krytyków krakowskich, ani krytykowanych. — Jest to zwierciadło, w którém korzystnie może się przejrzeć i lwowska i poznańska krytyka. Tymczasem Kraków tak sobie uroił, że Djabeł tylko o jego ukochanéj dziatwie mówić musi, — że n. p. w zdaniu wypowiedzianém tutaj poprzednio o **pani H., która samą siebie przewyższyła**, domyśla się, jakoby to była mowa o pani Hofmanowéj, naszej wielkiej, nieporównanéj i „stojącéj na zenicie“ artystce. Przepraszając dawniejszego recenzenta „Czasu“ za to mimowoli spożytkowane jego historycznej sławy **wyrażenie**, zapowiadamy, że w dalszym ciągu tych „Ćwiczeń“ zamiast liter, używać będziemy kropek, iksów, ypsylonów, omikronów i tym podobnych znaków, a to dla przecięcia raz na zawsze drogi wszelkim domysłom — któreby mogły w rezultacie sprowadzić różne żółciowe choroby, zwłaszcza, że autor tych „Ćwiczeń“ skończywszy o teatrze, przechodzi i do **innych gałęzi** sztuk pięknych. Dalszy ciąg „Ćwiczeń“ przerwanych w przeszłym numerze jest następujący:

3). **Panna lub pani** (bo to w teatrze wszystko jedno) **X. była nieporównana.** Wyrażenie to polecamy wszystkim recenzentom, którzy przez zbyteczną sumienność nie życzyliby sobie obciążyć duszy śmiertelnym grzechem kłamstwa, a zarazem mają dla **pani** czy **panny X.** pewne obowiązki grzeczności. Najlepiej wtedy **panny** czy **pani X.** nie porównywać z nikim ani z niczem, aby małość jej nie okazała się w zbyt rażącem świetle i zostawić ją **„nieporównaną.“**

4). **Pan Y. odpowiedział całkiem oczekiwaniom naszym**, nie dodając wcale, żeśmy nie oczekiwali niczego więcej, jak tylko, że ów **pan Y.** będzie miernym jak zawsze.

5). **Pan Dwukropek** (może to oznaczać, że ten pan znany z dwóch nazwisk) **przeszedł samego siebie**. Jest to sympatyczny pendent do wyrażenia: **przewyższyła samą siebie**, z tą tylko różnicą, że kiedy artystka **przewyższając samą siebie**, rozciąga tylko wielkość swoją w kierunku pionowym, nie przymierzając jak gumalastyka — to artysta, który chce **przejść samego siebie**, musi za pomocą magji wyższej rozdzielić się niejako na siebie samego i jeszcze na jednego drugiego, który go ma przechodzić, a z którym mimo to stanowi jednę i tę samą osobę. Artyści wystrychnięci na pierwszorzędnych, lubią pasjami przechodzić samych siebie, a jeszcze bardziéj tych drugich, zapewne z powodu owej zabobonnej wiary ludu, która utrzymuje, że jak się kogo przejdzie, to ten już nie urośnie więcéj.

6). **Panna (—) stanęła na wysokości swego zadania.** Dla małych artystek jest to komplement niepośledniej wartości. Takiej bowiem artystki jest zadaniem, aby się ludziom wydać wyższą niż się nią jest w istocie, i o tę wyższość ubiega się co najmniej za pomocą korków, obcasów kilkocalowych etc. etc. Recenzent przeto odda jej zupełną sprawiedliwość pisząc, że **stanęła na wysokości swego zadania**, pomijając rozumie się milczeniem inne uboczne zadania, jakie sobie taka artystka obiera dla dojścia do wysokości.

7). **Artysta pan (!) stanął na zenicie swego talentu.** Wyraźnie to świadczy nietylko dobrze o artyście, do którego się stosuje, ale i o samym krytyku — daje bowiem zarazem poznać publiczności jego wiadomości geograficzne. Podobna pochwała jednak do płci brzydkiéj jedynie zastósować się daje bez wykroczenia przeciw względom moralności — bo gdyby który krytyk o jakiej dziś artystce ośmielił się napisać, że staje na **zenicie** swego talentu, to byłaby obawa, że cały parter z binoklami, lornetami i wszelakiemi patrzydłami, przeniósłby się tłumnie do **nadiru**, aby z tamtąd dogodniej niż w Cafés chantants obserwować wszystkie szczegóły talentu artystki stojącej na **zenicie.** Dawniejszy recenzent „Czasu“ nieraz w zapale swego urzędowego uwielbiania artystek uprzywilejowanych, zapominał o powyższém niebezpieczeństwie, czego mu nigdy przebaczyć nie mogłem. (C. d. n.)

DENUNCJANT.

„**To denuncjant**“ krzyczą ci i owi,
I jeszcze skórę obić mi gotowi,
A jam nie wiedział, jak jestem polakiem,
Że za czyn taki zostanę łajdakiem!
Bo moskal szpiega zowie: **Sukinsynem**,
Lecz „Czas“ szpiegostwo zwie: **szlache-**
[**tnym czynem.**
Więc ja emigrant, będąc patrjotą,
Chciałem zajaśnieć tą sławetną cnotą...
I miast uwielbień, tyle plwania, wzgardy...
O! w Moskwie chleb ten nie taki jest
[twardy,
Tam i w pysk dadzą — lecz przynajmniéj
[płacą!
Wyemigruję, Moskwie zdam się na co!
Oj! święte słowa są Kiciem Kerima,
Że tu nagrody za **czyn zacny** niéma!

(Polakom na tem polu zasłużonym dedykuje „Djabeł“).

W kawiarni Rehmana.

Nie radca. A niechże was dunder świśnie kumotrze, toście się spisali z tym kancelistą Zębacińskim.

Radca. A djabliż tam wiedzieli, że radca, poraz drugi wybrany i do tego profesor uniwersytetu tak się zna na statucie jak nieprzymierzając kura na pieprzu. Ów to profesor ten koncept wykoncypował, żebyśmy głosowali nie za kandydatem przedstawionym, my stanęli koło konceptu jak mur i wylazł z urny Zębaciński. A djabliż tam wiedzieli, że przez to palniemy głupstwo, za które tak nas do kąta zapędzą Kopf z prezydentem, że potem panie ani be ani me! Ja, radca świeży, więc djabliż to wiedzieli, ale teraz zaraz się wezmę do owego statutu, żeby mnie znowu nie wystrychnęli na dudka ci mędrkowie co to przed posiedzeniem mówią dużo, na posiedzeniu język noszą w pantoflach, a teraz po posiedzeniu znowu nam zawracają głowę, że mieli słuszność. A djabliż ich wiedzieli, że oni na posiedzeniu tego nie wiedzieli, co powiadają, że teraz wiedzą.

Z dziedziny tonów.

Według recenzenta „Czasu“ zadaniem muzyki jest pobudzać do dobroczynności, im więc który kompozytor bardziéj pobudza do dobroczynności tembardziéj odpowiada swemu zadaniu. W skutek tego dziady śpiewające pod kościołem, jako najbardziéj pobudzający do dobroczynności, upraszają szanownego recenzenta o umieszczenie ich w liczbie pierwszorzędnych kompozytorów i wykonawców.

Prezerwatywa od dżumy.

Idzie się na Mały Rynek do sklepu p. Berbera i wypija się szklankę **herbaty z rumem**. Zważać jednak należy żeby herbata wziętą była ze słoja, w którym przedtem przechowywane były **kwargle ołomunieckie**, bo po takiéj tylko można być pewnym, że dżuma człowieka się nie chwyci.

Teatr amatorski.

Pomyślny wionął wiatr,
I mieliśmy teatr.
Wziął udział w nim szereg
Amatorów i -rek,
A w końcu i Grotger
Z zaziemskich spłynął sfer
I w pośród pięknych ram
Polonję wskrzesił nam.
Zabawa zacna ta
Dowiodła razy dwa
Że nasz krakowski świat
Posiada dość amat-
orów a zwłaszcza -rek,
Którym za grę i wdzięk
Oddaje każdy człek
Należny hołd i dzięk.

TELEGRAMY.

Berlin. Ks. Bismark zaproponował hr. Andrassemu wzajemną wymianę parlamentów, tak żeby rajchsrat wiedeński przeniesiony został do Berlina, a sejm pruski do Wiednia.

Wiedeń. Hr. Andrassy odpowiedział ks. Bismarkowi, że w zasadzie zgadza się

na projektowaną zamianę, obawia się jednak aby projekt ten nie miał jakiego celu szkodliwego dla Austrji, prosi więc o bliższe wyjaśnienie.

Berlin. Ks. Bismark wyjaśnił hr. Andrassemu, że jedynym celem projektowanéj zamiany jest przeprowadzenie ustawy o kagańcach dla posłów.

Wiedeń. Hr. Andrassy zaręcza ks. Bismarkowi, że i rajchsrat wiedeński nie przyjąłby ustawy kagańcowéj, a zatem zamiana nie doprowadzi do żadnego celu.

Berlin. Ks. Bismark radzi hr. Andrassemu, żeby kazał sobie przetłómaczyć na język węgierski bajeczkę Fredry o Jacku i ośle, oraz nadmienia, że w razie zamiany parlamentów nie przedkładałby wcale ustawy kagańcowéj do zatwierdzenia, lecz wniósłby ją jako anneks do innéj sprawy z oświadczeniem, że jakbądź izba postąpi, ustawa wykonaną zostanie. Naówczas izba postąpiłaby jak z traktatem berlińskim, to jest ażeby nie dopuścić uszczuplenia swych prerogatyw udzieliłaby nieżądane zatwierdzenie kagańcowéj ustawie.

Wiedeń. Hr. Andrassy oświadcza ks. Bismarkowi, że po tych wyjaśnieniach na zamianę przystać nie może, gdyż taka izba każdemu rządowi się przyda.

Petersburg. Rząd tutejszy zapewnia rządy państw sąsiednich, że uczynił wszystko, ażeby **dżumy** nie dopuścić do Europy. Wiadomo że w naszych czasach epidemje podróżują kolejami żelaznemi, otóż rząd nałożył znaczny **podatek** na pasażerów kolejowych, aby dżumie podróż utrudnić. Pochodzi ona z krajów biednych i wątpić należy czy będzie miała z czego opędzić tak podwyższone koszta dalekiéj podróży, a gdyby nawet stać ją było na ten wydatek, to się cofnie zapewne przed **formalnościami paszportowemi** na granicy.

Petersburg. Rosja zgodziła się na nominację księcia **Batem**berga księciem Bułgarji, w nadziei, że od **bata** do **knuta** nie tak znowu daleko będzie.

Wiedeń. Pozycja p. Hausnera niezupełnie jest straconą. Obrońcy p. Dunajewskiego przyznają już, że parlamenty mają prawo zatwierdzania traktatów w innych częściach świata zawieranych, przeczą tylko żeby miały to prawo co do traktatów europejskich. Pan Hausner zamierza podobno zdobyć i Europę wykazując, że w samym traktacie berlińskim zastrzeżoną jest ratyfikacja jego według form w każdem państwie obowiązujących, nie jest to zaś jego winą, że traktat **tędy owędy** ratyfikowanym został z pominięciem takiéj formy.

Paryż. Czasy teroryzmu wracają we Francji. **Mac-Mahon stracił głowę** bez gilotyny i gdy mu powiedziano, że według nowego kalendarza republikańskiego rok ma tylko 271 dni, obliczył że 30 Stycznia siedmiolecie jego się skończyło i złożył władzę. Na miejsce jego wybrany **Grévy** będzie rezydował na krwawéj pamięci placu **Grève.** Gambetta zwrócił uwagę że **Czas** krakowski jeszcze przed początkiem siedmiolecia wszystkie te okropności przewidział.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana
poleca względom P. T. Publiczności
NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI
wszelkiego rodzaju i we wszelkich gatunkach drzewa
po cenach umiarkowanych.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.
Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien
w najmodniejszym guście.
Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po
umiarkowanych cenach.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

ulica Wielopole Nr. 88.
DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,
złocenia, bronzowania,
lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Bursztyn „Faworyta".

Ponieważ znaczny obstalunek towarów z Bursztynu „Faworyta" nadesłany wraz ze 40% z Konstantynopola i Aleksandryi, skutkiem panującego obecnie braku pieniędzy na Wschodzie, dotychczas nie został wykupionym, przeto fabryka zmuszoną jest pozbywać za bezcen następujące:

Cygarniczki

z najlepszego bursztynu „Faworyta" wraz z przystawką (Aufsatz) z prawdziwéj pianki morskiéj **w eleganckiem Etui** w następujących wielkościach:

Nr.	1, 6	ctm. długie,	przedtem	6	zł r.	obecnie	1 zł r.	50 c.
„	2, 7	„	„	8	„	„	1 „	80 „
„	3, 8	„	„	10	„	„	2 „	20 „
„	4, 9	„	„	12	„	„	2 „	60 „
„	5, 10	„	„	14	„	„	3 „	— „

Powyższe rozmiary mają się rozumieć bez przystawki. Przystawka z pianki morskiej może być dostarczona według życzenia albo do cygar Kuba albo Wirginia.

Adres: **Fabriks-Niederlage, Wien. X. Dampfgasse 11.**

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego*
HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,
Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików***, ***koronek*** i ***różańców paryzkich***, ***bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz
SKŁAD PAPIERU.

HANDEL GALANTERYJNY
pod firmą:
J. ZAPLATALSKI
w Rynku l. 31
poleca WIELKI WYBÓR najnowszych towarów galanteryjnych, wszelkich artykułów do podróży, cerat angielskich na meble i podłogi, płaszczy gumowych i zabawek dla dzieci. — SWIEŻY TRANSPORT KALOSZY francuzkich i rosyjskich oraz REICHENBERSKICH TRZEWIKÓW SUKIENNYCH Z FLANELĄ. Wałeczki z waty zabezpieczające drzwi i okna od zimna i przeciągu.

B. GINZIG

SKŁAD FUTER GOTOWYCH i na SZTUKI
po cenach najumiarkowańszych
przy linii A-B, Hotel Drezdeński, w Krakowie.

SKŁAD TOWARÓW
tokarskich i galanteryjnych
pod firmą;
JAN BAJER
przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.
wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli
Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie.

FRANCISZKA JOZEFA

ŹRÓDŁO GORZKIE

Uznana za najsilniejszą z wód mineralnych Buda-Pesztu.

(52 2 w 1.000 częściach)
zalecona przez najznakomitszych lekarzy wszelkich krajów, jako
najskuteczniejsza woda gorzka
znajduje się świeżo napełniona na składzie w Krakowie w handlu K. Wentzla, A. Hawełki i w aptece K. Wiszniewskiego.
Zwykła doza: pół szklaneczki od wina.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12 2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na pierwszem piętrze po prawej.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek główny. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Blau i Epstein, Rynek główny, kantor wymiany, reprezentacja Towarzystwa Kredytowego ziemskiego we Lwowie.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej „**Walery**". Fotografie na żądanie mogą być kolorowane

Wielki widok Krakowa, oraz Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa.

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszyst ich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. (Ryne przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, wszelkiego rodzaju artykuły paryskie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea

Józef Riedel, Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj** i galonow na **aparata kościelne** i t. p. Główny Skład Herbaty.

Antoni Wojczyński, Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz **skład płócien** i bielizny stołowej.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

R. Ludwiński, Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.

Ajencja „Djabła".

F. Lenert, plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

L. Księżopolski, ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedoż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.

Fabryka pierników.

K. Molęcki w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo

Zakład optyczny.

A. Biasion. (Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr 309 przy ulicy św. Jana.

Składy nafty.

Parvi, ul Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelfi, ulica Grodzka Nr $53^{26}/_{27}$. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.

J. N. Gołowski, Rynek Główny l, 11, obok księgarni D. F. Friedleina.

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, Rynek gł. Nr. 48 naprzeciw kościoła św. Wojciecha Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych **wzorów paryskich,** czy własnego pomysłu.

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Andrzej Bernacki, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Fabryka wód gazowych.

K. Rząca wyrabia wody lekarskie tj. żelaziste, przeczyszczające, wodę selcerską itp. tudzież wodę sodową i limonady gazowe.

Zegarmistrze.

J Satalecki, Rynek Główny Nr. 11. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacyje tychże.

Antoni Kowalski, Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.

F. Eisfeld, ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, ulica Teatralna w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich

J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Owocarnia.

M. Zamościk, ulica Florjańska, naprzeciw 3 ch dzwonów. Odbiera i przesyła codziennie świeże owoce włoskie i węgierskie, oraz przyjmuje zamówienia na **winogrona kuracyjne** vosławskie i węgierskie po zniżonej cenie. Tamże skład bulionu ze zwierzyny.

Wyroby bednarskie.

Edward Mazal, przy ul. Karmelickiej naprzeciw zakładu Józefitów. Wyrabia wszelkie naczynia bednarskie.

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 2 „DJABŁA“.

Zagadka historyczna do nagrody.

Jak się nazywa sławny z nieszczęść swoich **staruszek**, którego w ciągu jednego miesiąca spotkały następujące przygody:

1. Otrzymał przykrą a **zasłużoną nauczkę** od młodzieniaszków i sam się pierwszy z tem pochwalił.

2. Podrzucono mu **coś w powijakach**, za pociśnięciem wołającego **me!** On to wziął, uznał za swoje dziecię i chlubił się przed wszystkimi, że mu się w wieku Zacharjaszowym przytrafiła taka pociecha. Tymczasem po rozwinięciu powijaków okazało się, że to była **lalka norymberska**, wypchana trocinami.

3. Wygadał się publicznie, że jest wspólnikiem zasad magistrów **szpiclowstwa** i doktorandów **wszechpickpocketerji.**

4. Uderzono go w **policzek**, on po chrześćjańsku nadstawił drugi i — dostał drugi!

5. Dowiedziawszy się, że pewien **linoskok cyrkowy** przez czas długi bez wypadku chodząc po linie nosił babę w koszu na plecach, wlazł do kosza na miejsce baby i wraz z linoskokiem spadł z liny przyczem obaj srodze pogruchotali sobie kości.

Za rozwiązanie téj zagadki wyznacza się nagroda **tysiąc dukatów w złocie**, ostrzega się jednakże zgadujących, iż tym staruszkiem nie był **Czas**, pomimo iż tenże w ciągu stycznia 1879 r. popełnił pięć grzechów, którychby się nie dopuścił ostatni **nowicjusz** i **fuszer** dziennikarski, a mianowicie:

1. Dał się uprzedzić uczącéj się młodzieży w obronie sponiewieranéj w **tingltanglach** krakowskich moralności.

2. Pozwolił sobie nadesłać, przyjął i wydrukował (zupełnie tak jak **Schlesische Zeitung** w r. 1863 sławny telegram z placu boju), podrobioną i z palca wyssaną przyszłą mowę p. **Hausnera**, tak podobną do rzeczywistéj co do polotu, jak ropucha do orła.

3. Przyznał się bez śledztwa i brania na tortury, że jest w przyjaźni politycznéj ze swoim korespondentem lwowskim, który treść owéj mowy otrzymał za pomocą **podsłuchów**, od czego tylko krok jeden do otrzymania jéj oryginału za pomocą **kradzieży kieszonkowéj.**

4. Naraził się na otrzymanie, otrzymał i przyjął w milczeniu **zaprzeczenie faktyczne** p. Romanowicza z jednej, a p. Hausnera z drugiej strony.

5. Ufny w zręczność retorską p. Dunajewskiego, wyniósł pod niebiosa nie czytając, ostatnią jego mowę, w której, jak na złość, p. Dunajewski najhaniebniej się **poszkapił.**

Wszystkie te pięć potknięć się **Czasu**, posłużyć mogą za dowód, iż ustawa, polecająca doszłych do **zgrzybiałości** urzędników pensjonować jest arcy-mądrą i winnaby także być zastosowaną do dziennikarzy, nie mogą być jednak użyte do rozwiązania powyższej, historycznej zagadki, pod utratą przyrzeczonej nagrody.

NOWINA.

Oś się u nas u wi Lwowie
Komedyja działa,
Bo policja het po mieście
Afisze zdzierała.

Na bal swój Akademicki
Rozlepili zaproszenia,
Jużciż tem nie wywołali
Przecież zaburzenia.

Że się zaś swawoli pauprów
Słusznie obawiano,
Ogłoszenia dość wysoko
Przylepiać kazano.

To się gdzieś nie podobało
Już tam nie wiem komu,
Dalejże ten papier zdzierać
Z każdziutkiego domu.

Gdy rękami nie dostali,
Poszli na bagnety,
Z czegośmo się szczerze śmiali,
Trwożyły kobiety.

Oś — i czego nie zrobili
Uliczne lamparty,
Dokazały policaje
I to nie na żarty.

Cóż tam afisz złego zrobi?
Austrji nie zachwieje,
A z wybryku tego władzy
Każdy żak się śmieje.

Jam się także brał za boki
Na to uganianie,
Z bagnetami po ulicy
Taj tylko Mospanie!

Pankracy Rura.

Ustęp pełen słodyczy

z mowy p. Süssa w Radzie państwa, przypadkiem opuszczony w sprawozdaniach **Czasu.**

Panowie! Ze zgorszeniem słuchałem, że p. Hausner wytykał p. Dunajewskiemu nieznajomość dwudziestu konstytucji europejskich. Zły to ptak co swoje gniazdo kala, p. Hausner nie powinien był odsłaniać w obec nas niemców téj słabéj strony swego rodaka. Wszyscy polacy powinni go za to potępić, byłoby bowiem dla nich nieskończenie zaszczytniéj, a dla nas niemców przyjemniéj, gdyby p. Hausner był milczał i gdybym dopiero ja wykazał, że nietylko p. Dunajewski, ale **żaden z posłów polskich** owych dwudziestu konstytucji nie zna!

OGŁOSZENIE.

Ktoby z pp. właścicieli domów miał do wynajęcia **mysią dziurę**, raczy dać znać myszom zamieszkałym w domu l. 84 przy ulicy Podwale, gdyż właściciel tego domu **prof. Dunajewski** wypowiedział im mieszkanie, zamierzając po ostatniéj mowie p. Hausnera zająć osobiście ten lokal.

PODSŁUCHANE.

— Co słychać z dżumą?

— Źle, podobno coraz groźniejsze przybiera rozmiary.

— W takim razie ta podróż Biesiadeckiego w zapowietrzone miejsce jest grzechem. Ludziom tak potężnéj jak on nauki nie wolno igrać z życiem.

— Sam byłem tego zdania, ale właśnie mówiłem z dr. Warszauerem i on zupełnie inaczéj a bardzo słusznie zapatruje się na ten postępek. „To panie tryumf (powiada do mnie) dla narodu polskiego i wiedzy naszéj. Polacy znani są z waleczności i poświęcenia się dla sprawy ojczystéj na polu bitwy, ale przejęcie się taką ofiarnością dla saméj nauki jest nierównie większą zasługą. Doktor Biesiadecki, jako znakomity anatom i patolog, może badając na miejscu dżumę wielkie dobrodziejstwo przynieść ludzkości. Z tą myślą idzie on wyśledzić istotę choroby dotychczas nieznanéj, idzie szukać strasznego nieprzyjaciela, aby go zniszczyć, a jeżeli mu się zamiar uda, jakiż to tryumf dla nauki a jaki dla kraju, w którym się urodził tak szlachetny bohater.“

— To prawda! Szczęść mu Boże na drogę.

— A cokolwiek się stanie zawsze cześć takiemu mężowi, który poświęceniem się własnem uswietni imię narodu polskiego.

Następujący wierszyk

wałęsał się koło Gimnazjum Śtéj Anny. O ile sądzić można z papieru, atramentu, pisania gęsiem piórem a nadewszystko treści, musi to być antyk z czasów ś. p. Rzeczypospolitéj krakowskiéj i z tego jedynie powodu umieszczamy go tutaj.

Mój dyrektorze! przykro ale muszę
Zwrócić uwagę na studenckie dusze!
Tak je tam męczą **wbrew** przepisom szkolnym,
Że mózg do pracy staje się niezdolnym.
Wglądnij tu, owdzie, a może w nagrodę,
Wynajdziesz tego co działa na szkodę,
Może się przytem dowiesz dyrektorze,
O rzeczy, która ubawić cię może;
Ot, że na przykład **indor** prędzéj krzykiem,
Niż zdolność, ucznia robi łacinnikiem,
Bo niech profesor usłyszy w swéj kuchni
„**Bul! bul! bul!**“ zaraz spogląda miluchniéj,
Na ten świat boży, ucznia i indora,
I wcale inny jest, niźli był wczora!
Wczoraj zwał ucznia: osłem, od téj chwili
Mówi: to Tacyt, Cycero, Wirgili!

Do sprzedania z wolnéj ręki

z powodu wyjazdu pod najkorzystniejszemi dla nabywcy warunkami, **Realność** pod Krakowem o kilkaset kroków za rogatkami złożona z **domu mieszkalnego murowanego,** zabudowań gospodarskich i przeszło pół morgi wybornego ogrodowego gruntu. Wiadomość w drukarni W. Korneckiego.

EPILEPSIĘ (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista **Dr. Killisch** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

Przyrządy grające

które 4 — 200 utworów grają; z expressią lub bez, z mandoliną, bębnem, dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi, z grą arfy etc:

Tabakierki

grające 2 — 16 sztuk; dalej neseserki, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, ekrytuarki, kasetki na rękawiczki, przyciski do papierów, wazony do kwiatów, pudełka na cygara, tabakierki, stoliki, flaszki, szklanki do piwa, portmonetki, stołki, etc. wszystko z muzyką. Wszelkie nowości w tym rodzaju poleca

J. H. HELLER, Bern.

☞ Wszelkie takie maszynki do grania, nie opatrzone mojem nazwiskiem **nie są mego wyrobu,** dlatego też zalecam każdemu sprowadzanie wprost odemnie. Ilustrowane cenniki nadsyłam **franko**

Z ulubionych specjalnych wyrobów

APTEKARZA i CHEMIKA KAROLA RUSSA,

polecają się niniejszém:

TANNINGENE.

Nie zawierający ołowiu, nieszkodliwy środek do farbowania siwych, białych i rudych włosów, bród i brwi, które najprostszym sposobem po jednorazowém użyciu, niezawodnie nabywają pięknej połyskującéj **barwy naturalnéj bląd, brunatnéj lub czarnéj.**

Dra LANDAUERA AROMATYCZNY BALSAM DO WŁOSÓW, gwarantowany, niezawodny środek zapobieżenia wypadaniu włosów i przyśpieszenia ich wzrostu po 2 — 3 razowém użyciu. Balsam ten włosom posiwiałym przywraca pierwotną naturalną barwę, ma najpiękniejszy zapach i nie smoli bynajmniéj skóry ani bielizny. Cena *1 zlr.*

Piegi, żółte plamy z chorób wątroby, węgry, zajady, czerwoność twarzy

opalenie od słońca i wszelkie niewłaściwości cery usuwa radykalnie przez absorbcją zbierających się materji

Dra Tobias Eau miraculeuse anthéphélique

W ciągu jednéj nocy skóra odzyskuje miękkość, białość i delikatność Cena *1 zlr. 50 cent.*

Oryginalne wschodnie mleko różane

KAROLA RUSSA,

przywraca skórze natychmiast, nie zaś dopiéro po długiem użyciu **delikatną, olśniewającą białość i świeżość młodzieńczą,** czego żadnym innym środkiem osiągnąć nie podobna, usuwa również zmarszczki, wszelkie żółte i brunatne plamy, i może służyć zarówno do wszelkich części ciała. Cena *1 zlr.*

Wszystkie tu wymienione wyroby specjalne są sumiennie zbadane, gwarantowane jako nieszkodliwe i jedynie otrzymane być mogą pod adresem:

Carl Russ' Nachfolger, Wien I., Wallsischgasse 3.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czekoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

ochronne preparata prawdziwe francuzkie, hurtownie i cząstkowo tuzin po 1 złr. do 5 złr.

Gorsy dla dam z gummy

najprzedniejsze paryzkie obleczone tkanką nicianą po 4 złr. jedwabne po 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

(francuzkie gąbki) tuzin po 2 złr. 50 ct.

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

rozsyła za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex. Mosé, Wien, I. Köllnerhofgasse, Nr. 4.

OLEJ SŁUCHOWY

starszego lekarza sztabu **Dra SCHMIDTA leczy wszelką głuchotę,** jeżeli nie jest wrodzoną (tępy słuch i szum w uszach usuwa natychmiast).

Cena butelki z przepisem użycia 2 złr. Na prowincję wysyła się za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 złr. 40 cent.

Skład główny u JULJUSZA GRÄTZA, Wiedeń, VI, Mariahilferstrasse Nr. 79.

ŚWIADECTWO. Przeszło 12 lat w skutek choroby nie słyszałem na lewe ucho, co mi było nieco przykrem i uciążliwem w moich zajęciach. Wszelkie używane środki nic nie pomomagały, dopiero gdy przed trzema tygodniami zwrócono moją uwagę na pański Olej słuchowy, po tylu rozlicznych próbach postanowiłem i tego spróbować, i z niewypowiedzianą radością już po użyciu pół butelki, w ciągu dwóch tygodni przekonałem się żem słuch najzupełniej odzyskał. Wszystkim dotkniętym podobnem cierpieniem mogę zatem pański Olej słuchowy jak najusilniej polecić

Juliusz Sternberg. Fürstenwalde.

H. MELZER,

ajent

Chmielu i Wysadków chmi.

w **Saazu** (Czechy).

Międzynarod. wystawa Norymberga 1877 najwyższe i jedyne odznaczenie wystawionych **Wysadków chmielowych.**

Wystawa obwodowa Fürchtenberg 1877 dyplom honorowy i odznaczenie wystawionych **Wysadków i naczyń.**

Wszystkich P. T. interesowanych uwiadamiam, że rozsyłka moich

Osadków chmielowych ze Saazu

(wszechstronnie uznanych i kilkakroć odznaczonych)

w połowie Kwietnia się rozpoczyna. Interesowani zechcą obstalunki wcześnie poczynić. — Rozsełka pod gwarancyą zysku. — Informacye i broszury o chodowaniu bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.